

PRZYJACIEL SŁUG

Wychodzi w każdą pierwszą
niedzielę miesiąca.

Kosztuje w Austrii:

rocznie 60 cnt., półroc. 30 cnt.
kwartalnie 15 cnt.

Numer pojedynczy 5 cnt.

W Niemczech:

Rocznie Mk. 1 50, półroc. 75 f.



Administracya pisma:

Kraków, ul. Mikołajska Nr. 30.

Wszelkie przesyłki i listy pie-
nieżne prosimy adresować:

H. DZIEWICKA

w Krakowie,

ulica Mikołajska Nr. 30.

Numery pojedyncze „Przyjaciela sług“ nabywać można w Krakowie, u Wydawcy:
ulica Mikołajska 1. 30.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Posłuszeństwo dzieci dla rodziców.

Rodzice zastępują miejsce Boga, przez nich Bóg dzieci prowadzi i wychowuje. Stąd płynie dla dzieci obowiązek posłuszeństwa względem rodziców. Nadto rodzice są przełożonymi swych dzieci, a jako takich winny słuchać. W wielu miejscach Pismo św. przypomina dzieciom obowiązek posłuszeństwa dla rodziców. Tak np. księga Przypowieści mówi: „Zachowaj, synu mój, przykazania ojca twego, a nie opuszczaj zakonu matki twojej, uwiąż je zawsze u serca twego i obwiń około szyi twojej. Gdy będziesz chodził, niechaj idą z tobą; gdy będziesz spał, niech cię strzegą; a gdy się



ocucisz, rozmawiaj z niemi“. Dzieci obowiązek posłuszeństwa powinny mieć głęboko w sercu wyryty: Chcę i powinienem być posłuszny czy posłuszna memu ojcu lub matce, ta myśl ma być towarzyszką każdego syna i każdej córki. Ale Bóg nie tylko dał proste przykazanie dzieciom, aby były posłuszne rodzicom, ale dał je pod grozą kary śmierci w starym Zakonie. „Jeżeli zrodzi człowiek syna ociętnego i upornego, któryby nie słuchał ojcowskiego albo macierzyńskiego rozkazania, a skazany wzgardziłby posłusznym być, pojmają go i powiodą do starszych miasta onego i do bramy sądowej i rzeką do nich: Ten nasz syn uporny i ociętny jest, naszego upomnienia słuchać nie chce, biesiadami się bawi i nierządem i uctami. Kamieniami go utłoczy lud miasta i umrze, abyście odjęli złe zpośród was, a wszystek Izrael słysząc, aby się bał“. Według postanowienia zatem Bożego nieposłuszni synowie mieli być na śmierć skazani i ukamienowani. Czwartem zaś przykazaniem nie tylko nakazał Bóg posłuszeństwo, ale i dołączył obietnicę dzieciom dobrym, długie życie i dobre powodzenie na ziemi: „Czcij ojca twego i matkę swoją, abyć długo żył i dobrze ci się powodziło na ziemi. Dzieci chrześcijańskie mają nadto wzór posłuszeństwa w Jezusie Chrystusie, który był posłuszny swej Matce, Maryi i opiekunowi św. Józefowi, a był posłusznym nie tylko w swych latach dziecięcych, ale i w wieku dojrzałym. „I zstąpił z ziemi, mówi Ewangelia, i przyszedł do Nazaret i był im poddany“. Nie mów przeto: Jam już nie dziecko, wy rodzice nie mi nie macie do rozkazania, skoro Chrystus Pan, Pan nieba i ziemi, przez lat 30 był posłusznym swoim rodzicom.

Dobre dzieci słuchają rodziców nie tylko dobrych ale i złych i przykrych, a słuchają we wszystkim, cokolwiek woli Bożej nie jest przeciwnem.

Tak słuchała św. Eustochium, o której pisze św. Hieronim, iż nigdy bez zezwolenia matki nie udawała się na spoczynek, nigdy nie wychodziła z domu, nigdy nie brała pokarmu, nigdy ani jednym groszem nie rozrządzała. Dzieci mają swoich rodziców chętnie słuchać. Tymczasem są synowie i córki, co niechęcią nad sobą uznać władzy i woli rodzicielskiej. Jeżeli mają jakie polecenie, które im nie przypada do smaku, to niechętnie się im poddają, czekają na upomnienia lub groźby. Niezadowolenie pokazują już to ponurem wzrokiem już to mrużeniem a nawet obelżywymi słowami. Czem jest król w królestwie, mówi św. Tomasz z Akwinu, tem jest gospodarz wśród swojej rodziny. Jak poddani mają spełniać rozkazy króla, tak tem więcej dzieci rozkazy rodziców. Chyba gdyby rodzice nakazywali coś niedobrego, lub dla

rodziców szkodliwego, to wolno dzieciom nie usłuchać; a i to trzeba czynić z uszanowaniem i ogłędnością choć stanowczo.

Jeszcze sumiennie mają dzieci słuchać rodziców w sprawach odnoszących się do zbawienia duszy. Gdy np. rodzice mówią: Synu, córko, nie wdaj się w złe towarzystwa, nie chodź na podejrzone zabawy, unikaj tej lub owej osoby, w niedziele i święta nie opuszczaj kościoła, uczęszczaj do Sakramentów św., to dzieci powinny słuchać, bo spełnienie tych rad tylko na dobre im wyjść może.

Co do wyboru stanu wprawdzie nie muszą dzieci iść zawsze i bezwzględnie za wolą rodziców, bo brze jednak czynią, jeżeli o radę ich proszą, i o ile możliwe, za nią idą. Ks. St. N.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Drogie siostry!

Czwarty już list Wam piszę z mej podróży do Rzymu. Proszę Was darujcie mi, że się tak bardzo rozpisałam, ale ja mam najlepsze chęci i pragnę Wam zawsze coś ładnego opowiedzieć. W tym liście dowiecie się już o samym Rzymie.

Nie mogę Wam opisać jaką radością serca nasze przepelnione były gdy dojeżdżaliśmy do Rzymu i konduktor zawołał „Roma“. Śpiewy ucichły, bo tam śpiewać nie wolno, ale w cichości dusze nasze wznosiły się do Boga modlitwą dziękczynną, że ten Ojciec miłosierny pozwolił nam przybyć do wiecznego miasta, gdzie tylu świętych krew swą za Chrystusa przelało.

Nie mogę Wam opisać jaką radością serca nasze przepelnione były, gdy dojeżdżaliśmy do Rzymu. Śpiewy ucichły, bo tam śpiewać nie wolno, ale w cichości dusze nasze wznosiły się do Boga modlitwą dziękczynną, że ten Ojciec miłosierny pozwolił nam przybyć do wiecznego miasta, gdzie tylu Świętych Krew swą za Chrystusa przelało. W chwili gdy konduktor zawołał Roma, to znaczy Rzym, dech zamarł nam w piersiach, zapomnieliśmy na chwilę o domach, wioskach, miastach o całym kraju naszym o wszystkim co nas otacza, czuliśmy tylko, że jesteśmy w Rzymie.

Przeszliśmy na drugą stronę dworca kolejowego i czekaliśmy chwilę aż się zbierzemy wszyscy, ponieważ tu odbywała się rewizya pakunków. Skoro to się załatwiło, wsiedliśmy do poprzednio zamówionych doróżek i ruszyliśmy do miasta. Cała pielgrzymką przedstawiała się pięknie i okazała, bo przecież było nas przeszło czterysta osób. Zajechalśmy

do klasztoru św. Marty obok bazyliki św. Piotra. Zakonnice czekały już na nas i każdy został umieszczony w przeznaczonem dla niego mieszkaniu. Zmęczeni byliśmy wszyscy bardzo, to też przybywszy na miejsce ochotnie usiedliśmy do przygotowanej kolacyi, a po wieczornej modlitwie w kaplicy klasztornej poszliśmy spać. Po takiej drodze i sen był smaczny.

W niedzielę pierwszego maja o godzinie dziewiątej rano odprawił jeden z naszych Najprzewielebniejszych księży biskupów uroczystą mszę św. w bazylice św. Piotra. Po skończonem nabożeństwie, zwiedzaliśmy bazylikę. Gdy się tam wchodzi uderza najprzód ogrom tego kościoła. Stanąwszy u głównych drzwi, zupełnie wielkiego ołtarza rozpoznać nie można. Wybaczcie drogie Siostry moją nieudolność, że Wam nie mogę tego tak opisać jakbym chciała. Między posadzką a sufitem są grzemy tak szerokie, że można po nich kościół dookoła obejść. Gdy się stamtąd spojrzy na dół, to lampy, które się palą przy grobie św. Piotra wyglądały tak małeńkie, jak świętojańskie robaczki. Kościół jest bardzo piękny, niemal cały wykładany mozaiką — a wiecie co to mozaika? — to obrazy i wzorzyste desenie układane, z różnokolorowych drobniutkich kamyczków. Ten dom boży jest tak piękny i wspinały, że nie jestem w stanie Wam opisać, — nie mam na tyle zdolności, nie umiem dobrać słów, — myślę, że wspanialszego niema, chyba na całym świecie. U góry w kopule są mozaikowe obrazy czterech ewangelistów, — z dołu nie wydają one się zbyt wielkie, ale wyobraźcie sobie, jakich są rozmiarów, jeśli Wam powiem, że pióro, które św. Marek trzyma w ręku ma dwa metry długości. Na dole tuż pod kapułą znajduje się grób św. Piotra, a nad nim wznosi się ołtarz, tak zwana konfesyja. Nad tym ołtarzem jest baldachim z brązu, który kosztował 650 tysięcy koron, do koła grobu pali się dniem i nocą sto lamp złotych, — schodzi się do niego po schodach kamiennych, tam też pokazują małą trumienkę ze szczątkami św. Piotra. Przy tem ołtarzu sam Ojciec św. odprawia mszę św. W tym kościele są przepyszne konfesyonały i tam spowiadają księża wszystkie narodowości. Na każdym konfesyjale napisano w jakim języku ksiądz spowiada. Na naszym było napisano „Polonia“. Przed kościołem jest piękny duży plac a z jednej i drugiej strony ogromne fontanny dla oświeżania powietrza. Między temi dwoma fontannami umieszczony jest krzyż na bardzo wysokim słupie a na szczycie tego krzyża jest częśćka Krzyża św. Obok bazyliki jest mieszkanie Ojca św., które na zewnątrz dość ubogo wygląda. Mówiono nam, że Ojciec św. mieszka na czwartem piętrze i przekonaliśmy się, że to prawda bo kiedy poszliśmy na posłuchanie do Ojca św. musieliśmy rzeczywiście wyjść na czwarte piętro.

Darujcie drogie Siostry, że Wam więcej nie piszę ale gazetka mała, więc się też dużo w niej nie zmieści czytajcie ją same i drugim dajcie czytać, ażebyśmy wszystkie korzystać mogły co w niej jest dobrem i pięknem. Zdaje mi się, że żadna z Was pięciu centów żałować nie powinna bo i sama się czegoś dowie i drugi jeszcze skorzystać przy niej może. Pomódlcie się za mnie kochane Siostry, żeby mi Bóg użyzył zdolności, abym Wam znowu coś pięknego napisać mogła.

Kordula Jamróz,
Dziesiętniczka z Krakowa.

Trzy sierotki.

Po jednym zmarłym gospodrze zostało troje małych dzieci; jedno miało rok, drugie pięć, a trzecie siedm lat. A był ten gospodarz za życia nie złym człowiekiem; nikomu nie wszedł w drogę, nikomu złego nie powiedział słowa, nikogo w niczem nie pokrzywdził, ani chciał Boga lub ludzi rozmyślnie obrazić. Nie należał też do tych, co pacierze ustami mówią, a w sercu złe myśli chowają. To też lubiono go na plebanii, we wsi i we dworze, a skoro umarł, to dobrzy ludzie pogadali coś cichutko między sobą, poszli na radę do księdza i do dworu i wnet jedna gospodyni wzięła najmniejsze dziecko, dwór wziął średnie, a trzecie najstarsze wziął jakiś chłop, bo sobie pomyślał: ot będzie sierota bydlę paść, chałupy pilnować i około domu robić co nieco.

Ale ludzie zapominają zwykle, że kto sierotkę weźmie, to też ją nie tylko żywić i ogarnąć, ale musi o młodej duszyczce pamiętać.

O najmłodsze niemowlę dbała dość owa gospodyni; kąpała, myła i czesała je, a każde rano i wieczór składała mu rączki do modlitwy, żegnała go rączką i kazała mu mówić paciorek do Pana Jezusa i Najświętszej Panny. A dziecina całowała obraz, na którym wymalowana była Matka Boża z malenkim Jezuskiem. Cieszyła się dobra kobiecina tą dzieciną, ale wnet chciał Pan Jezus, aby sierotka umarła a nie biedowała na ziemi — i tak się też stało.

Jak wiecie, że zaraz po śmierci staje dusza na sąd boski i tamto dowiaduje się każdy, gdzie się obróci, to też i dusza sierotki tu stanęła przed Panem Jezusem, bielutenka jak słonko. Anioł trzymał ją za rękę i okrywał skrzydłami i tulił do siebie, aby się nie bała Pana Jezusa, jako sprawiedliwego sędziego.

Pan Jezus zapytał sierotki.

— Co robiłaś dziecina na ziemi?

A ona odpowiedziała z płaczem:

— Co mi kazali to robiłam, składałam ręce do pacierza przed obrazem. całowałam Matce Bożej i Dziecinie, którą trzyma na ręce nóżki. Lubiłam to Dzieciątko, bo ono takie malutkie jak ja, tylko mi żał, że nie chciało nigdy przemówić do mnie.

Na to Pan Jezus rzecze do Aniola:

— Weź Aniolku tę sierotkę i zaprowadź ją do Matki Najświętszej. W niebie nie zaginie dziecina, a na ziemi byłaby się mogła zgubić, bo bez dobrej matki i dobrego ojca, bardzo ciężko zostać na ziemi dobrym i pobożnym, a przydatnym Bogu i ludziom.

I poszła sierotka do Matki Najświętszej i cieszy się tam i modli się za rodziców i za tę gospodynię, która ją wzięła do swego domu i uczyła dobrego.

Jak wiecie starszą dziewczynkę wzięła pani do dwuru. Było jej tam dobrze; pani zaraz kazała poszyć koszulki dla niej, na szyję włożyła ładne paciorki, posłała łóżeczko w swoim pokoju i zaczęła powoli uczyć pacierza, na książce i przykazań bożych. Sierotka umiała pieśń poranną i modlitwę przed jedzeniem i „Kto się w opiekę podda panu swemu“ i bez myłki zmówiła paciorek, a każdej soboty wieczór stawiała świecę przed obrazem Matki Bożej, i co piątek zapalała lampę przed Panem Jezusem Milatyńskim. Cieszyła się dobra pani tą sierotką i wszyscy służebni lubili ją. a ludziska dworowi dziwili się, że dziecko takie ciekawe do wszystkiego i nie jeden tam miał zazdrość w sercu, dlaczego to pani jego dzieciom tak nie robi, choć to brzydki grzech zazdrościć komu czego.

Ależ na wszystko w świecie jest wola boska! Niech nikt nie gada hop! skoro jeszcze nie przeskoczył! Umarła i ta sierotka! Pani strasznie się płakała, ksiądz bardzo pięknie ją pochował, cały dwór żałował sierotki, nawet i ci, co zazdrościli jej we dworze, także płakali, choć Pan Jezus wie tam najlepiej, czy ich łzy były udane, czy szczere.

Skoro dusza tej sierotki stanęła na sąd przed Panem Jezusem, zaczęła trząść się ze strachu jak liść osikowy, a anioł stał blisko niej i czekał na rozkaz pański. Wtedy rzecze Pan Jezus: Powiedzno mi sierotko, coś tam robiła we dworze u tej pani? wszak żyłaś całe sześć lat na ziemi?

A sierotka otarła łezkę z oka i zaczęła chwalić tę panią ze dworu przed Panem Jezusem i skarżyć się na tych, co ją bez wiedzy pani potracali, szturkali, do kłamstwa namawiali i ukraść coś radzili. A potem opowiadała, że jak ją pani nauczyła odmawiać paciorek i śpiewać pieśni różne, to ona zawsze tak odmawiała każdy paciorek pomału,

uważnie, na kolanach koło obrazu cudownego; że świece i lampy zapalała przed obrazem Pana Jezusa i Matki Bożej; że pani słuchała, a nie robiła tak, jak jej na złe dworacy radzili; że wynosiła jałmużnę dla biednych co pani im dała i że się chętnie uczyła na książce.

Na to rzecze Anioł stróż:

— A wszak raz ledwom cię utrzymał, boś chciała pani wziąć szpilkę; a znowu drugi raz nie chciałaś zaraz i chętnie posłuchać pani twojej; a trzeci raz usnęłaś bez paciorka.

A Pan Jezus widząc, że dusza sierotki nie była tu tak bardzo winna i szpilki nie ukradła, rozkazał, aby ją wziąć i zaprowadzić do czyśca na pokutę. Lecz nato wstawiła się za nią Matka Boża dlatego, że sierotka modliła się co sobota gorąco przed cudownym obrazem i robiła wianuszek bławatny i kładła na głowę Matce Najświętszej. A Pan Jezus sprawiedliwy darował te winy sierotce na prośbę Matki Bożej i Anioła stróża, bo tak mówili:

— Biedne to dziecko, które jest sierotą na ziemi; a choćby i znalazło dobrych ludzi, to tamci nie mogą dbać tak o dobro jego, jak rodzona i dobra matka.

I zaprowadził Anioł Stróż duszę sierotki do nieba, a ona tam modliła się za rodziców, za panią dworu, za dworowych i nawet za tych, co ją potracali, szturkali i brzydko nazywali.

Jak wiecie trzecią najstarszą sierotkę wziął do siebie gospodarz na wsi, a to na to, aby mu się wysługiwała. Bo też i osobliwszy był to chłop: u niego tam nie było ani święta, ani nocy, tylko ciągle robota. Zawsze przed świętami w nocy piekła gospodyni chleb i rano we święto dobywała go z pieca; po śniadaniu we święto szedł gospodarz na targ z przedzą, którą słudzy po całych nocach w tygodniu uprzedli, a gospodyni sprzątała, aż do południa. Mało kto miał tam czas pacieź zmówić i do kościoła pójść, a sierota ciągle z bydłem w polu, odarta, omurdzana i więcej do jałówki podobna niż do człowieka. Ale dobry Pan Jezus ma różne sposoby, aby człowieka nie zagubić.

Tak też byłyby się i dusza tej sieroty zatraciła, gdyby był Pan Jezus nie wziął jej na tamtem świat. Umarła sierota, a niedobra gospodyni nie dała jej białej koszuli do trumny, tylko ją włożyli w tych samych łachmanach czarnych, w jakich chodziła po świecie. A gospodarz zrobił trumnę ze zbutwiałych dylów i powiązał sznurem, żeby się nie rozleciała.

Nikt tam nie płakał za biedną sierotą, jeno słudzy co widzieli jej biedę, żalowali ją trochę, ale sobie rozmawiali, że ta i lepiej co sobie umarła i raz skończyła tę biedę. I nikt się nie zapytał, co się też stało

z duszą tej sieroty? Oni sobie myśleli, że kto tu bieduje, ten pójdzie do nieba; a bieda sama nie zaprowadzi do nieba, jeżeli niema przy niej zasługi dobrej i dobrych uczynków.

Poszła też dusza i tej sieroty na sąd pański. Już tam daleko stał od niej Anioł Stróż i już ta dusza nie była podobną do tamtych: były różne winy na niej, o których dobrze wiedział Pan Jezus.

I zapytał ją Pan Jezus:

— Cóżes ty sieroto robiła na ziemi? wszak żyłaś dziesięć lat? Były tu na sądzie twoje dwie młodsze siostry, a ty nie wiesz gdzie one się obracają, tyś ich na ziemi nie знаła dobrze?

Na to rzecze sierota:

— Jam biedowała strasznie: miałam złego gospodarza, a tam mię uczono złego, tam mię uczono drugim szkodę robić, kraść i przeklinać. Ja nie znałam święta, ja nie byłam ani w kościele, ani w szkole nigdy — ja nic nie wiem, tylko tyle, że gdzieś w niebie mieszka Pan Jezus!

Na tę skargę rozplakał się Anioł Stróż i padł na oblicze przed Panem Jezusem mówiąc:

— Nie potępiaj Boże tej sieroty, bo ona nie jest winną we wszystkim! Ona miała złych opiekunów, o nią nikt nie dbał, nie znalazła ona serca u ludzi, ani dobrej macochy nie miała, ona nie wie nic o swej matce, o ojcu i o chrzestnych ojcach, a ludzie myśleli, że jej najlepiej u onego chłopca. A jeżeli kiedy płakała, to się nikt nie zapytał o to i nikt też nie dbał o duszę tej sieroty, która stoi teraz winna przed Tobą.

Ale Pan Jezus wydał wyrok, aby dusza winna i nieczysta nie weszła do nieba, ale aby się czyściła i zmazała winy swoje. I byłoby może potępienie spadło na sierotę, tylko ją Anioł Stróż wyprosił od zguby przez to, że wyprosił śmierć tej sieroty u Pana Jezusa i że prosił na sądzie za nią.

I odeszła dusza tej sieroty i poszła na pokutę. Jak na ziemi nie miała matki, ojca ani krewnego, tak była sierotą i na tamtym świecie Anioł Stróż pilnował ją, aby się oczyściła z win swoich. Płakała ona, błąkała się, aż raz spotkała ją jakaś pani.

Czego ty płaczesz? zapytała ją:

Sierota rzecze: Muszę tu pokutować, bom na ziemi zawiniła. A Pan Jezus nie skazał mię do piekła, a to dlatego, że nie miała ojca, ni krewnego żadnego, co by mię nauczyli żyć i postępować w dobrym. Żli ludzie buntowali mię, a ja słuchałam — więc tylko o tyle jestem winna, iżem się sama nie chciała uczyć.

Na to rzecze ta pani:

Chodź ze mną, ja cię utulę moim płaszczem i będzie ci przy mnie weselej. Jeżeliś nie miała na ziemi dobrej matki, to możesz ją mieć teraz we mnie.

Sierota zbliżyła się do tej pani, a pani ją okryła płaszczem i poszły obie drogą daleką i strudziły się, a pani ta ocierała pot z czoła sierocie, to ją niosła na rękach swoich. I stanęły wreszcie obie przed bramą złotą. Na pukanie otwarła się ta brama, a sierota zobaczyła niebo.

A wiecież kto był tą panią? To Matka Najświętsza ulitowała się nad sierotą i na tamtym świecie, tam jej łezki otarła, tam jej rączkę podała, tam ją otuliła, tam ją zbłąkaną i pokutującą znalazła i zaprowadziła do nieba.

Uwaga na czasie.

Każda z naszych dziewcząt pamięta zapewne owe śliczne słowa Chrystusa, że „ani jeden włos z głowy nie spadnie człowiekowi bez woli Bożej“.

Jakąż to otuchą ta troskliwość ojcowska z jaką Bóg czuwa nad dziećmi swojemi napelnia serca ludzkie. Życie każdego człowieka choćby on był bogaty, wysoko urodzony, choćby nie wiem jakie zaszczytu posiadał na ziemi przecież nie jest wolne od trosk i smutków. Śmierć, choroba i rozmaite nieszczęścia zarówno znajdują drogę do chaty jak i do pałacu; lzy równie są gorzkie dla nędzarza jak i dla bogacza. Pieniądz wprawdzie ułatwia życie ale szczęścia za niego nie kupisz i z tej właśnie przyczyny ta troskliwość ojcowska, Boża potrzebna nam wszystkim i wszyscy równie wdzięczni za nią być powinniśmy, a jeśli ktoś bardziej wdzięczny być powinien, to właśnie ubogi i niski, bo taki częściej znajduje się w tem położeniu, że niema nikogo prócz Boga i od niego jedynie pomocy wyglądać może. A więc sługa, która słuszenie o sobie powiedzieć może, że jest ubogą, tę wdzięczność dla Boga w sercu pielegnować powinna, bo brak tego uczucia odebrałby z serca jej najszlachetniejszą jego część.

Ta troskliwość Boża, jako natchnienie przechodzi w ludzi zacnych i szlachetnych, którzy ją w czyn wprowadzają i otaczają opieką braci i siostry uboższych od siebie. Takim natchnieniem Bożem nazwać można myśl zakładania stowarzyszeń katolickich dla robotników, robotnic i służących. Wiecie już, że Ojciec św. Leon XIII. gorliwie sam

pracował i zachęcał duchowieństwo świeckie i zakonne do pracy poza kościołem. Nieposzło na marne słowo i przykład wielkiego Papieża. Katolicka praca za jego panowania bardzo się rozszerzyła i Wy sługomacie obowiązek błogosławić Jego pamięć i modlić się za Jego duszę.

Liczne stowarzyszenia sług katolickich wyłącznie duchownym a mianowicie OO. Jezuitów zawdzięczają swój początek Stowarzyszenia powstają jedne za drugimi, działalność ich się rozszerza a z zkróciutkiego sprawozdania drukowanego w naszej gazetce w maju i czerwcu b. r. widać, że jedno z nich, przecież pracuje, opiekuje się sługami i rozmaite zapewnia im korzyści. Dziś w Tarnowie, Krakowie, Lwowie i w wielu innych miastach żadna uczciwa sługa nie śmie sumiennie powiedzieć, że jest opuszczoną. A jestem zupełnie pewną, że gdyby inne stowarzyszenia sprawozdania swoje nadesłać nam chciały, przekonałibyśmy się, że wszędzie działalność w jednym postępuje kierunku i równie dobrze, a zapewne nawet i lepiej niż w Krakowie odpowiada swojemu celowi.

Każde Stowarzyszenie katolickie uczciwe ma obowiązki względem swoich członków i stara im się uczciwie odpowiedzieć. I tylko o tyle jest uczciwem, o ile daje to co przyrzekło.

Wiecie jednak kochane przyjaciółki, że Cesarz opiekuje się poddанныmi, ale poddani muszą być posłuszni i wierni. Ojciec i matka mają obowiązki dla dzieci, dzieci zaś nawzajem muszą spełniać obowiązki swoje względem rodziców. Tak samo dzieje się z panem i sługą. Ich stosunek jest tylko wtenczas dobry, jeżeli obie strony sumiennie spełniały obowiązki swoje. Nieinaczej ma się rzecz w stowarzyszeniach. Zarząd stowarzyszenia ma obowiązki i to ciężkie, ale członkowie mają je także. A że w tym względzie dużo się popełnia błędów, więc też postanowiłam w gazetce napisać o tem, bo jestem przekonana, że mnie przyjaciółki zrozumieją, a korzyść stąd dla Stowarzyszenia będzie bardzo wielka. Naturalnie pisać będę tylko o obowiązkach sług względem stowarzyszenia, ponieważ tylko dla sług jest przeznaczone i o nie mi głównie chodzi.

Jak wiecie, sługi są zwyczajnymi członkami, a niektóre z nich dziesiętniczkami. Wypada pomówić i o jednych i o drugich. Zaczniemyż od dziesiętniczek.

My katolicy wierzymy mocno w to, że się nic nie dzieje bez woli Bążej. Tak więc i dziesiętniczką nie zostaje żadna z Was jedynie dlatego, że Was dziewczęta wybrały i wydział zatwierdził, ale w pierwszym rzędzie dlatego, że taką była wola Boża. Kto zaś woli Bożej nie zrozumie i nie uszanuje ten zgrzeszy. Dziesiętniczka zatem, która

obowiązków swoich należycie niespełnia, ta nietylko przyniosłaby szkody stowarzyszeniu, zaniedbując powierzone sobie dziewczęta, ale zarazem grzeszyłaby nie spełniając dobrowolnie na siebie przyjętego obowiązku.

W tym czasie zgłasza się dużo nowych członków do stowarzyszenia. Kilka dziesiętniczek wyjechało, kilka za męża poszło, a więc potrzeba nowych dziesiętniczek i to jest jedną z przyczyn, dla których o tem w gazecie piszemy. Dziesiętniczka powinna w pierwszym rzędzie pamiętać, że ma być wzorem dla swego dziesiątki, a dalej musi kochać nietylko stowarzyszenie, lecz powierzone sobie dziewczęta; a miłość ta powinna być piękna, Boża miłość. Dziesiętniczka ma pragnąć z całej duszy, żeby dziewczęta swoje prowadziła w ten sposób, aby z dnia na dzień stawały się lepsze, miłsze Bogu i ludziom. Napomnieć ma prawo i obowiązek, ale serdecznie z miłością, w cztery oczy, każda powinna dbać o dobrą sławę swego dziesiątki. Stanie się co złego, to skarć ale niech inni o tem nie wiedzą. A jeśli sama poradzić nie możesz, idź do Ojca kuratora, który rady nigdy swojej nie odmówi, lub do tej z Pań, do której masz zaufania. Niepotrzebuję Wam chyba mówić, że ani przyjąć ani rzucić lekkomyślnie dziesiątki nie wolno. Nim go przyjmiesz namyśl się, czy potrafisz odpowiedzieć swoim obowiązkom. Dla marnej obrazy, dla jakiejś trudności oddawać dziesiątek byłoby bardzo złem, ponieważ tem samem zrzekłabyś się wszystkiego dobrego co zrobić możesz i zgrzeszyłabyś próżnością, prócz tego zaś skrzywdzisz stowarzyszenie, bo skoro dziesiętniczki nie stanie, to i dziesiątek przepadnie. W końcu pamiętajcie o tem, że gdzie nie ma dobrych dziesiętniczek, tam nie ma dobrego stowarzyszenia. Ręka w rękę iść powinnyście, jedna drugiej radą pomagać ma, a przedewszystkiem kochać się musicie jak dzieci do jednej rodziny należące. Silne tą jednością, będziecie mogły skutecznie dopiero pracować i rzeczywiście będziecie podporą stowarzyszenia.

Co do członków zwyczajnych to wiecie, że przedewszystkim macie obowiązek uczciwie i moralnie się prowadzić, a raz zapisawszy się do stowarzyszenia, pamiętać musicie, że przyjmujecie na siebie obowiązki. Na zgromadzenia tak samo jak dziesiętniczki, o ile możności regularnie powinniście uczęszczać! Dziewczyna, która na zgromadzeniach nie bywa nie wie co się w stowarzyszeniu dzieje, nie cieszy się jego radością, nie smuci się jego kłopotem, a kochać to już nigdy taka stowarzyszenia nie będzie, bo przecie prosty zdrowy rozum mówi, że obcej sobie rzeczy miłować nie możemy. Jeżeli Was dziesiętniczki kochać powinny, to też i Wy obowiązane jesteście okazywać Im przywiązanie i słuchać Ich należy jeśli Wam co powiedzą. Wdzięczne Im powinnyście być,

że się dla Was wedle możności pracować starają, a upomnienie przyjąć chętnem i ochotnem sercem. Czasem obrażają się na dziesiętniczkę, gdy przypomina, że wkładki płacić trzeba. Moje dzieci kochane, stowarzyszenie św. Zyty nie jest dziadowskiem stowarzyszeniem! Musimy mieć na tyle ambicyi, żeby zapłacić co się komu należy, bo i cóżby to była za sława dla stowarzyszenia katolickiego, gdyby było nierzetelne. A wiecie przecie, że wydatków u nas sporo. Trzeba spłacać dom, płacić podatki, lekarstwa w aptecce, utrzymać schronisko, a to wszystko dużo pieniędzy kosztuje. Skądże wziąć, jeśli wkładki regularnie płacić nie będziecie, a pomyślcie sobie, co by to była za przykrość dla dziesiętniczki, gdyby miała w swoim dziesiątku książeczki nieopłacone. Każda z nich dobrze wie, bo słyszy na swoim zgromadzeniu ile jest wydatków, więc też i każda radaby, żeby jej dziesiątek był porządnym. Nie gniewajcie się więc na nie, ale raczej uznajcie troskliwość o oszczędzenie im tego kłopotu. Z prawdziwą jednak pociechą mogę Wam powiedzieć, że z roku na rok lepiej wpływają wkładki i regularniej. Zdarza się nieraz, że dziewczyna wychodzi za mąż, a płaci nietylko zaległą wkładkę, ale do końca roku. Jest to dowód, że coraz lepiej rozumiecie cel Stowarzyszenia, a przede wszystkim, że jesteście sumienne i uczciwe. Ta sumienność i uczciwość to główna wasza zaleta i pod tym względem możecie służyć za przykład wielu ludziom.

Dużo jeszcze dałoby się powiedzieć, na ten raz jednak myślę, że i to wystarczy, tylko raz jeszcze na ostatek proszę Was pamiętać, że niczego tak Wam nie potrzeba, jak prawdziwej szczerzej miłości Boga i bliźniego, bo kochając się wzajemnie, łatwo się zrozumiemy, chętnie sobie przebaczymy wspólne wady i usterki, a co najważniejsza zapewnimy sobie błogosławieństwo Boże.

Henrykowa Dziewicka.

O Mszy św.

II. Przeistoczenia albo Konsekracya.

Druga główna najważniejsza część właściwej ofiary Mszy św., która się teraz rozpoczyna i trwa do „Pater noster“, zowie się kanonem (regulą czyli przepisem), gdyż z reguły czyli przepisu Kościoła te same w niej zawsze modlitwy i obrzędy się powtarzają. Zowią ją także mszą cichą, gdyż kapłan odmawia wszystkie modlitwy podczas kanonu po cichu, czem wyraża głęboką cześć dla niewysłowionej tajemnicy

przeistoczenia, która następuje. Kanon cały dzieli się na kanon przed podniesieniem, podczas podniesienia i po podniesieniu.

1. Kanon przed podniesieniem. Stojąc na środku ołtarza wznosi kapłan oczy i ręce w górę dla uwydatnienia, że teraz pragnie przenieść się myślą przed tron Najwyższego. Następnie składa ręce, pochyla głowę, całuje ołtarz i błogosławi po trzykroć dary ofiarne, prosząc Ojca Niebieskiego, by je przyjąć i poświęcić raczył. W tej chwili staje, jak niegdyś Mojżesz, jako pośrednik między Bogiem a ludźmi i jak Zbawiciel na ostatniej wieczerzy modlił się za apostołów i za tych, którzy od nich wiarę przyjąć mieli, tak i kapłan modli się za cały kościół, za papieża, biskupa dycezyalnego (w obrębie monarchii austriackiej, także za cesarza austriackiego) i wszystkich wyznawców św. wiary. W dalszym toku zatrzymuje się na chwilę, aby przypomnieć sobie i pomodlić się w myśli za tych, o których chce i powinien pamiętać. (Memento za żyjących). Po modlitwie za kościół walczący, zwraca się do kościoła tryumfującego i wzywa pośrednictwa N. P. Maryi, 12 apostołów i 12 męczenników, którzy pierwsi ponieśli męczeństwo w Rzymie, by przez ich zasługi uzyskać pomoc Bożą. Potem rozciąga ręce nad hostyą i kielichem, co przypomina obrzęd ofiary w starym Zakonie i wskazuje, że Chrystus jest we Mszy św. prawdziwym barankiem ofiarnym, który przyjął na siebie grzechy świata. Czyni przeto raz jeszcze znak krzyża św. nad chlebem i winem, prosząc Boga, aby się stały ciałem i krwią Jego najmilszego Syna.

2. Kanon podczas podniesienia. Odtąd rozpoczyna się najświętsza cześć Mszy św. t. j. Przeistoczenie. Kapłan staje teraz u ołtarza w osobie samego Chrystusa Pana, zn., że czyni i mówi dokładnie i ściśle to samo, co czynił i mówił Chrystus przy ostatniej wieczerzy, gdy ustanawiał ofiarę Mszy św. Bierze tedy kapłan hostyę w ręce, podnosi oczy ku niebu, błogosławi ją i mówi: Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy, — *to jest bowiem Ciało moje*. Słowa te (konsekracyi) sprawują z ustanowienia Chrystusa P. przeistoczenie, to znaczy ten cudowny skutek, że odtąd jest już na ołtarzu Ciało Chrystusa Pana, a z chleba pozostają tylko postacie. Zaraz też kapłan zgina kolana i podnosi św. Hostyę, aby oddać cześć Ciału Pańskiemu i aby także obecnie to samo czynili. W tym też celu daje równocześnie ministrant kilkakrotnie znak dzwonkiem.

Potem bierze kapłan w ręce kielich z winem, czyni nad nim znak krzyża św. i mówi: Bierzcie i pijcie z niego wszyscy. *Ten jest bowiem kielich Krwi mojej, Nowego i Wiecznego Testamentu, — Tajemnica wiary, — która (krew) za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie*

grzechów. To ilekroć czynić będziecie, na moją pamiątkę czynicie. Podobnie jak poprzednio (po konsekracyi chleba) kapłan ukłeka, podnosi kielich w górę, a ministrant dzwoni.

Słowa nad chlebem i winem wygłoszone, zowią się w języku Kościoła konsekracją i przez nie spełnia się Sakr. Ołtarza, t. j. odbywa się na ołtarzu tajemnicza przemiana istoty chleba i wina w Ciało i Krew Pańską pod postaciami chleba i wina. Dlatego, że je kapłan podnosi w górę, zowie się cała ta czynność zwykle Podniesieniem. Wierni obecni przy Mszy św. oddają Zbawicielowi utajonemu w postaciach chleba i wina cześć przez przyklęknienie i pochylenie głowy i trwają odtąd w klęczącej postawie, aż do Komunii św. włącznie; jeżeli zaś wypadnie im przechodzić w tym czasie koło ołtarza, na którym spoczywa Ciało Pańskie, również przyklękają dla oddania Najśw. Sakramentowi czci Boskiej.

3. Kanon po podniesieniu. Teraz prosi kapłan, by P. Bóg przyjął tę niepokalaną ofiarę równie miłościwie, jak niegdyś przyjął ofiarę Abła, Abrahama i Melchizedecha. Dalej błaga o zastosowanie owoców tej św. ofiary dla całego stworzenia, a najpierw, aby jej owoce przypadły dla wiernych zmarłych, którzy miłosierdzia Bożego najbardziej potrzebują. Składa przeto ręce i przerywając tak modlitw, poleca P. Bogu w milczeniu dusze w czyśćcu cierpiące, te zwłaszcza o których z obowiązku pamiętać i za nie modlić się powinien (Memento za umarłych).

Uwaga. W dawnych czasach przy Memento za żyjących i za umarłych dyakon odczytywał dyptychy, t. j. tablice zapisane we dwie kolumny; na jednej z nich wypisane były imiona osób żyjących, na drugiej zmarłych, które w szczególności polecał kapłan Panu Bogu.

Następnie uderza się kapłan w piersi, mówiąc podniesionym głosem: *Nobis quoque peccatoribus* (Także nam grzesznikom) przyczem prosi Boga, aby także nam grzechy raczył odpuścić i dać uczestnictwo w obcowaniu Świętych i wybranych w niebie.

Przy końcu kanonu czyni kapłan Hostyą św. trzy razy znak krzyża nad kielichem, a dwa razy przed kielichem, podnosi kielich z Hostyą św. nieco w górę, aby wyrazić, iż Chrystusa Pana przedstawiamy Bogu Ojcu dla wysłuchania prośb naszych: równocześnie daje ministrant znak dzwonkiem. Dawniej w tej chwili okazywano wiernym Hostyę św. z kielichem ku uwielbieniu.

Znak krzyża, czyniony nad Ciałem Pańskim po przeistoczeniu, ma wrazić wiernym w pamięć, że ofiara spełniona w ich oczach jest rzeczywiście jedną i tą samą z ofiarą Chrystusa Pana złożona niegdyś na krzyżu.

Przepisy gospodarskie.

Jabłka suszone mogące służyć zimą do zaprawy pianek, kremów a nawet lodów. Jabłka dobre słodko-winnego gatunku obrać ze skórki i środków i pokrajać je na cztery lub sześć części wzdłuż, potem je w wolnym piecu suszyć na blasze wysłanej słomą, zawsze ją stawiać po wyjęciu chleba. Powtórzyć to suszenie trzy lub cztery razy, a na koniec w suchy i pogodny czas jeszcze te jabłka na wolnym powietrzu wysuszyć, złożyć je potem do słoików szklanych lub polewanych i trzymać w suchym miejscu.

Chcąc je użyć, trzeba na noc zalać gorącą wodą, tyle jej tylko biorąc, aby jabłka dobrze objęła, nakryć mocno naczynie, w którym rozbrzękać będą, nazajutrz gotować z wolna w małej ilości wody, a gdy się na papkę rozparzą, przetrzeć je na sicie i tak zaprawiać jak świeże.

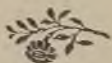
Można jeszcze innym sposobem suszyć jabłka. krajać w cienkie talarki i nanizując na nitkę, nie ściskając na niej gęsto jedne do drugich, ale owszem zostawiając powietrzu wolny przystęp do każdej z osobna części. Takie wianki wieszają się na słońcu, po dobrym uschnięciu pakują się do paczek wysłanych papierem, lub do słoików, jak poprzedzające. Jeśliby zimą zaczęły odchodzić i wilgotnieć, trzeba je rozwiesić koło pieca na dni kilka. Trzymać je zaś zawsze w miejscu suchym należy.

Kalafiory solić na jarzynę. Oderznawszy głęź kalafioru na dłoń pod każdym kwiatem, odrzec z niego łykowatą wierzchnią łuskę, a układając kwiaty w fasce (tylko nie sosnowej) zalać je wodą wrzącą, przykryć wierzchem, aby para przejęła przez krótki czas, potem wyłożyć na przetak, by woda ściekla i oschły z niej kalafiory. Znowu ułożyć je w fasce szczelnie jedne przy drugich i zalać cedząc przez serwetę, gotowaną z solą i z szumowaną wodą, w takiej ilości, aby je objęła, a tak zasoloną, aby świeże jaje na niej nie tonęło. Nie nakrywać aż dobrze kalafiory ostygną, potem je denkiem i kamieniem nacisnąć; w ciepłe czasy trzymać na lodzie, zimą w piwnicy. Przed użyciem, w kilku wodach wymoczyć te kalafiory, a dla wyciągnięcia bardziej soli, gotować je w wielkiej ilości wody.

Okna żeby nie zamarzały. Trzeba, aby okna były podwójne, pojedyncze zawsze zamarzać będą; przed mrozami wcześniej wstawiać drugie okna, bo kto późno wstawi, nigdy zupełnie od zamarzania nie uchroni. Czynieć to trzeba w dzień jasny i suchy, a w pokojach nie należy wtenczas palić, bo gdy w nich chłodno, okna nie będą spotniałe. Między okna stawia się fiolka o szerokim otworze z witrażem, nieza-

tknięta, oraz ~~miseczka~~ miseczka z suchym potażem, świeżo wypalonym wapnem, albo z prostą solą kuchenną i ładunki papierowe z węglami; przed wstawieniem okna powinny być do sucha przetarte. W zewnętrznych oknach umyślnie zostawionych szpar wcale oklejać nie należy, ale wewnętrzne powinny być najszczelniej oklejone kitem lub papierem. Tak urządzone okna nigdy zamarzać nie będą.

Okna zamarzłe oczyścić na prędce. Rozpuszczoną solą w wodzie pociągać szkło po kilka razy, to jest dopóty, aż zamróż zejdzie.



Datki, które wpłynęły na schronisko w miesiącu wrześniu 1904 r.

Jamroz Kordula kor. 0·26, Krawczyk Zofia kor. 0·30, Sagan Katarzyna kor. 1·—, Lichoniewicz Antonina kor. 1·—, Zarychta Anna kor. 1·—, Ratka Marya kor. 2·—, Przew. ks. Dziekaa Harsché z Makowa kor. 10·—.
Razem 15 kor. 56 hal.

Wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać“.

Praktyczne wskazówki dla dziewcząt Służących

CENA 10 CENTÓW TJ. 20 HALERZY.

KSIAŻECZKA TA PRZYDA SIĘ KAŻDEJ SŁUDZE, BO JĄ POUCZY
W WIELU RZECZACH BARDZO DLA NIEJ POTRZEBNYCH

NABYĆ MOŻNA W REDAKCYI „PRZYJACIELA SŁUG“
KRAKÓW, MIKOŁAJSKA L. 30.